

Forum
Dialogu.

Gazeta inna niż wszystkie

Scenariusz lekcji online

Informacje o lekcji

Autorka lekcji	Karolina Ufa
Przedmiot	historia
Sugerowany poziom kształcenia	7 i 8 klasa szkoły podstawowej i szkoła ponadpodstawowa

Podstawa programowa**Uczeń/uczennica szkoły podstawowej:**

- dostrzega zmianę w życiu politycznym i społecznym oraz ciągłość w rozwoju kulturowym;
- dostrzega potrzebę poznawania przeszłości dla rozumienia procesów zachodzących we współczesności;
- charakteryzuje społeczną, narodowościową i wyznaniową strukturę państwa polskiego.

Uczeń/uczennica szkoły ponadpodstawowej:

- dostrzega zmienność i dynamikę wydarzeń w dziejach, a także ciągłość procesów historycznych i cywilizacyjnych;
- rozpoznaje rodzaje źródeł, ocenia przydatność źródła do wyjaśnienia problemu historycznego;
- ugruntowuje potrzebę poznawania przeszłości dla rozumienia współczesnych mechanizmów społecznych i kulturowych;
- charakteryzuje strukturę społeczeństwa II Rzeczypospolitej, uwzględniając jego wielonarodowy, wielokulturowy i wieloreligijny charakter;
- charakteryzuje zróżnicowanie kulturowe II Rzeczypospolitej.

Cele lekcji**Uczeń/uczennica:**

- poznaje kontekst powstania „Małego Przeglądu” oraz sytuację żydowskich dzieci i młodzieży w latach międzywojennych;
- rozwija umiejętność analizy i interpretacji tekstów źródłowych;
- uczy się dostrzegać uniwersalizm doświadczeń młodych ludzi niezależnie od czasów (międzywojennych czy współczesnych), pochodzenia czy wyznania.

Przebieg zajęć

1. Wprowadzenie

(Jeśli komunikujesz się z uczniami i uczennicami tylko przy pomocy wiadomości e-mail możesz ten punkt pominąć)

Jako wprowadzenie do pracy możesz zorganizować spotkanie z uczniami i uczennicami na komunikatorze/platformie, której używacie i przeprowadzić krótką burzę mózgów na temat roli prasy w ich życiu. Zapytaj ich o skojarzenia ze słowem gazeta i gazetka szkolna. Możesz do tego użyć któregoś z cyfrowych narzędzi do przeprowadzenia burzy mózgów, na przykład Mentimeter, Jamboard, Popplet albo przeprowadzić z nimi dyskusję, na przykład przy pomocy czatu.

Następnie zachęć uczniów do rozmowy nad rolą gazety współcześnie. Możesz skorzystać z poniższych pytań:

- Czy czytacie gazety na co dzień?
- Co daje nam czytanie gazet lub portali newsowych?
- Jakie tytuły lubicie czytać? Czy znacie gazety lub czasopisma przeznaczone dla Waszej grupy wiekowej? Które z nich polecacie?
- Gdybyście mieli stworzyć gazetę idealną, co by zawierała?

Jeśli w twojej szkole wydawana jest gazetka szkolna, zapytaj:

- Czy ją czytacie? A może ktoś jest w redakcji?
- Czy artykuły w niej zawarte są interesujące? Czego dotyczą?

2. Zadanie

Metoda: Praca indywidualna

Pomoce: Załączniki nr 1 i 3 (szkoła podstawowa) lub 2 i 4 (szkoła ponadpodstawowa):

- Karta pracy
- Wybór tekstów z „Małego Przeglądu”

Używając kanału komunikacji, który służy Wam do prowadzenia edukacji online (może być to e-mail, Messenger, Teams, Google Classroom albo inny, wybrany przez Ciebie), prześlij uczniom i uczennicom kartę pracy oraz plik z artykułami z „Małego Przeglądu”, wprowadzając ich pokrótce w zadanie.

Uczniom i uczennicom szkoły podstawowej wyślij plik z artykułami z 1926 roku (załącznik nr 1). W przypadku szkół ponadpodstawowych zaproponuj miks artykułów z lat 1926 oraz 1935-1937 (załącznik nr 2). Tytuły do przeczytania zostały zakreślone na czerwono.

Bazując na **Wiedzy w pigułce** zrób krótkie wprowadzenie dotyczące „Małego Przeglądu”. Możesz je także przygotować w formie pisemnej i przesłać uczniom przy pomocy wiadomości e-mail. Starszym uczniom lub tym bardziej zainteresowanym tematem możesz przesłać całą **Wiedzę w pigułce**. Jeżeli pracujesz z uczniami szkoły podstawowej, skorzystaj ze **skróconej wersji**.

Nie zapomnij wyznaczyć terminu odesłania karty pracy.

3. Podsumowanie

Używając wybranej platformy do prowadzenia lekcji online podsumuj wykonane zadanie. Jeśli nie masz takiej możliwości, możesz – korzystając z poniższego krótkiego komentarza – podziękować uczniom za pracę, wysyłając wiadomość e-mail.

Podczas podsumowania online możesz użyć poniższych pytań:

- Które artykuły z „Małego Przeglądu” wydały Wam się najciekawsze?
- Czy zapamiętaliście, kto tworzył gazetę i w jakim kontekście powstała?
- Jaka była sytuacja dzieci żydowskich przed wojną?
- Czy zawarte w gazecie informacje mogły być ciekawe także dla dzieci innych wyznań? Dlaczego?

Zauważ, że misją gazety „Mały Przegląd” było łączenie różnych perspektyw i budowanie platformy do spotkania tych, którzy w innych okolicznościach spotkać raczej by się nie mogli. Podkreśl również uniwersalizm doświadczeń młodych ludzi niezależnie od czasów (międzywojennych czy współczesnych), pochodzenia czy wyznania: umiejętność dostrzegania problemów, zaangażowania w sprawy społeczne i szukania sposobów na zapoczątkowanie zmiany. W końcowej refleksji zwróć też uwagę na sytuację dzieci i młodzieży żydowskiego pochodzenia w międzywojennej Polsce. Z licealistami i licealistkami porusz sprawę antysemityzmu w środowisku szkolnym i akademickim.

Aktywności dodatkowe

- Jeżeli uważasz, że do Twoich uczniów i uczennic lepiej trafiłaby inna forma przekazu niż tekst pisany z **Wiedzy w pigułce**, możesz zaproponować im obejrzenie krótkiego filmu z Józefem Henem – pisarzem, reżyserem, a także dramaturgiem – na temat jego wspomnień związanych z „Małym Przeglądem”.

Film uczniowie mogą zobaczyć tutaj: <https://vimeo.com/45123916>.

- Zaproponuj wcielenie się w rolę korespondenta/ki wznowionego „Małego Przeglądu”. Zachęć uczniów i uczennice aby przez kilka minut pomyśleli nad zawartością artykułu, który mógłby ukazać się na łamach gazety (lub bloga). Zapytaj, jakie ważne dla nich i ich rówieśników tematy warto tam poruszyć? Następnie poproś o napisanie krótkiego, zawierającego maksymalnie 20 zdań, listu do redakcji „Małego Przeglądu”, gdzie przedstawią i uzasadnią swój pomysł na artykuł.

UWAGA: Jeśli chcesz, możesz zaproponować uczniom nagranie krótkiego filmiku na YouTube.

- Jeżeli zależy ci na zachęceniu uczniów do kreatywnej pracy, możesz zaprosić ich do stworzenia własnego zina. Mogą w nim umieścić swój list i zilustrować go własnoręcznie wykonanymi rysunkami, zdjęciami lub kolażami.

Zine (skrót od ang. fan magazine) – mała, niezależna publikacja, często wykonywana i wydawana samodzielnie przez autora lub grupę autorów. Często powielane na xero. Jako wydawnictwo niezależne, zazwyczaj dystrybuowane jest w obiegu niezależnym i w niewielkiej ilości (od kilku do kilkuset egzemplarzy). Oficjalne początki datuje się mniej więcej na lata 30. XX wieku. Jest to bezpośrednio związane z fanami science fiction, którzy zaczęli komunikować się między sobą, pisząc listy do magazynów poświęconych fantastyce, a w ostateczności samodzielnie wydawać własne czasopisma i rozpowszechniać je wśród zainteresowanych. Celem zinów była i jest wolność tworzenia, wypowiedzenia się, posiadania odmiennych poglądów, wymiany zdań. Do dziś ziny stanowią alternatywny sposób formułowania myśli i ich wymiany.

Poniżej znajdziesz materiały (w języku angielskim) z instrukcją przygotowania prostej ośmiostronicowej publikacji:

<https://www.youtube.com/watch?v=CLKfM8qb3Fs&t=92s>

https://www.youtube.com/watch?v=zMU_I176zv4

Wiedza w pigułce

„Mały Przegląd”

„Mały Przegląd” do dnia dzisiejszego pozostaje prasowym przedsięwzięciem na światową skalę. Gazetka tworzona przez dzieci dla dzieci wychodziła od 1926 roku do wybuchu II wojny światowej (ostatni numer ukazał się 1 września 1939 r.) raz w tygodniu w Warszawie jako bezpłatny dodatek do „Naszego Przeglądu” – jednej z największych żydowskich gazet codziennych wydawanej w języku polskim. Na przestrzeni 13 lat ukazało się 675 numerów „Małego Przeglądu”, a ich nakład osiągnął w swoim szczytowym momencie liczbę nawet 50 tys. egzemplarzy.

Pomysłodawcą „Małego Przeglądu” oraz jego pierwszym redaktorem był Janusz Korczak, wybitny pedagog, lekarz i pisarz, który w następujący sposób zapowiedział pojawienie się pisma: „Jest wiele ludzi dorosłych, którzy piszą tylko dlatego, że się nie wstydzą; są dzieci, które mają wiele ciekawych pomysłów, uwag i spostrzeżeń, a nie piszą, gdyż nie mają odwagi albo im się nie chce. Dziennik nasz zachęci młodzież do pisania. Zachęci i ośmieli” (Do moich przyszłych czytelników, „Nasz Przegląd”, 3 października 1926).

Korczak apelował, by dzieci pisały do redakcji listy o swoich codziennych sprawach, problemach i radościach, i nie martwiły się błędami ortograficznymi lub niepoprawnością stylistyczną tekstów. Cały artykuł przedstawiający założenia czasopisma autorstwa Janusza Korczaka znajdziesz tutaj:

<https://polona.pl/item/maly-przeglad-pismo-dzieci-i-mlodziezy-tygodniowy-dodatek-bezplatny-do-nr-275,OTA00TIwOQ/0/#info:metadata>

Gazetka powstawała w dziecięcej redakcji na ul. Nowolipki 7 w Warszawie, a jej treść

stanowiły głównie artykuły i listy przysyłane przez młodych czytelników i korespondentów gazety - opowiadania, reportaże, ale też skargi czy problemy, na które redaktorzy, odpowiadali na łamach pisma. Materiały można było przekazywać nie tylko pocztą, ale też ustnie lub przez telefon.

Ostateczny kształt gazecie nadawali młodzi redaktorzy: Chaskiel Bajn (segregował listy), Madzia Markuze (sekretarka), Edwin Markuze (reporter) i Emanuel Sztokman (sekretarz). Po trzech latach istnienia gazeta miała ponad 3000 korespondentów. Na początku informacje dostarczane były z Warszawy, potem także z odległych miast i miasteczek (w tych najaktywniejszych działali stali korespondenci i powstawały skrzynki redakcyjne, gdzie wstępnie selekcjonowano listy), aż w końcu z zagranicy - z Palestyny czy Ameryki.

Średnio do redakcji przychodziło ok. 4 tys. listów rocznie (po 10 latach w archiwum redakcyjnym zgromadzono 45 tys. listów), w jednym numerze wykorzystywano ok. 100 listów. Dla autorów najbardziej wartościowych tekstów przewidziane były nagrody: pamiątkowe pocztówki, bilety do kina, książki lub szachy.

Dla Janusza Korczaka gazeta była niezbędna w działaniach wychowawcy. Ideę prowadzenia gazet dziecięcych opisywał w swoich pismach pedagogicznych, zaś w prowadzonych przez Korczaka ośrodkach wychowawczych (w Naszym Domu i Domu Sierot) powyższe idee wcielano w życie. W pomyśle chodziło o to, by dzieci pisały „swoim językiem o swoich sprawach”. Korczak nie chciał zamieszczać w gazecie pedagogicznych i umoralniających tekstów pisanych przez dorosłych. Gazeta w zamyśle miała być w pełni autonomicznym medium tworzonym przez dzieci i młodzież. Dorośli mieli jedynie dać im możliwość bycia słyszanyymi.

„Mały Przegląd” miał jeszcze jeden bardzo ważny wymiar. Gazeta od początku miała być miejscem spotkania się dwóch tożsamości: polskiej i żydowskiej. Autorami pisma były dzieci i młodzież pochodzące z rodzin inteligenckich, kupieckich, robotniczych, świeckich i religijnych, bogatych i biednych. Z jednej strony, na łamach „Małego Przeglądu” pisano po polsku o żydowskiej kulturze oraz objaśniano święta i obyczaje, których ludność nieżydowska najczęściej nie znała. Z drugiej strony, jak tłumaczył Korczak, pismo uczyło „żydowskie dzieci [posługujące się na co dzień językiem jidysz - przyp. red.] pisać po polsku oraz umiejętnie używać języka polskiego”.

Sytuacja żydowskich dzieci i młodzieży

W dwudziestoleciu międzywojennym sytuacja osoby młodej, jej los i możliwości rozwojowe były wypadkową wielu czynników m. in. miejsca zamieszkania, pozycji społecznej oraz kondycji finansowej rodziny. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Polska nie stanowiła jednolitego i spójnego organizmu państwowego i borykała się z trudnościami natury społecznej, gospodarczej, kulturowej i oświatowej.

W międzywojennej Polsce 10% ludności (ok. 3 mln) stanowili Żydzi. Większość polskich młodych Żydów i Żydówek pochodziła z ubogich rodzin robotniczych oraz tych zajmujących się handlem. Dość spora grupa żydowskich dzieci i młodzieży pomagała rodzicom w utrzymaniu sklepików, czy drobnym handlu obwoźnym, które były stałym

elementem polskich miast i miasteczek. Istniała też żydowska burżuazja, stanowiła ona jednak niewielką część społeczności w Polsce. Żydowskie rodziny stanowiły za to duży odsetek w skali całej inteligencji polskiej. Ich członkowie zasilali przede wszystkim szeregi wolnych zawodów - lekarzy, prawników, artystów czy literatów.

W niepodległej Polsce wszystkie dzieci objęte zostały obowiązkową nauką. System szkolnictwa w II Rzeczypospolitej zakładał, że dzieci żydowskie mogły uczyć się zarówno w szkołach państwowych, jak i w prywatnych placówkach z wykładowym językiem polskim, hebrajskim lub jidysz. W szkołach publicznych, w związku z szabatem (dniem wypoczynku w judaizmie, trwającym od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę), dla uczniów wprowadzano specjalne zasady - albo byli w soboty zwolnieni z pisania czy robót ręcznych, albo tworzone dla nich osobne klasy, gdzie lekcje nie odbywały się w ten dzień tygodnia. Po lekcjach w szkole państwowej uczniowie żydowscy często chodzili do chederu (elementarnej szkoły religijnej dla chłopców), gdzie poznawali zasady wiary i uczyli się języka jidysz lub hebrajskiego. W niektórych chederach uzupełniano program nauczania o przedmioty świeckie, tak aby uczniowie uczęszczający tylko do nich mogli spełnić obowiązek nauki szkolnej. Do chłopców dołączyły też dziewczęta: dla nich powstały żeńskie żydowskie szkoły religijne (tzw. Bet Jaakow). W latach dwudziestych do szkół państwowych uczęszczało 60% żydowskich dzieci. W latach trzydziestych już 80%.

Wspólna edukacja umożliwiła wszystkim dzieciom i młodzieży poznanie polskiej kultury, języka i historii. Z drugiej strony, szkoła, która miała być bramą do równouprawnienia i zwiększenia szans życiowych, stała się także miejscem, gdzie żydowski uczeń i uczennica stykali się z antysemityzmem (ze strony nieżydowskich rówieśników, rówieśniczek i grona nauczycielskiego).

Młodzi ludzie w dwudziestoleciu międzywojennym - podobnie jak dzisiaj - byli aktywni społecznie i kulturalnie. W latach trzydziestych ponad 50% młodych Żydów w wieku od 14 do 18 lat należało, przynajmniej formalnie, do jakiejś organizacji politycznej. W międzywojniu prężnie rozwijały się żydowskie organizacje sportowe. Powstawały liczne kluby sportowe i gimnastyczne „Makabi”, gdzie uprawiano lekkoatletykę, gimnastykę, piłkę nożną i tenis stołowy. Żydowska młodzież angażowała się też w ruch harcerski.

W tym samym czasie młodzi ludzie pochodzenia żydowskiego byli współtwórcami i aktywnymi uczestnikami rozwoju kultury: chodzili do kawiarni, na przedstawienia czy kibicowali drużynom sportowym. Brali też udział w tworzeniu i rozwijaniu chórów i towarzystw teatralnych, urządzali amatorskie przedstawienia i wieczorki literackie.

Dzięki rozwijającym się instytucjom dobroczynnym młodzi z biednych rodzin mogli skorzystać z bezpłatnych szpitali, tanich kuchni czy szkół religijnych. Częścią z nich zajmowano się w żydowskich przytułkach i sierocińcach m.in. w prowadzonych przez Korczaka „Naszym Domu” i „Domu Sierot”.

Wiedza w pigułce – wersja skrócona

„Mały Przegląd”

„Mały Przegląd” do dnia dzisiejszego pozostaje prasowym przedsięwzięciem na światową skalę. Gazetka tworzona była przez dzieci dla dzieci i wychodziła w dwudziestoleciu międzywojennym jako dodatek do „Naszego Przeglądu” – żydowskiej gazety codziennej wydawanej w języku polskim. Pomysłodawcą „Małego Przeglądu” oraz jego pierwszym redaktorem był Janusz Korczak – wybitny pedagog, lekarz i pisarz.

„Mały Przegląd” powstawał w dziecięcej redakcji w Warszawie, a jego treść stanowiły głównie artykuły i listy przysyłane przez młodych czytelników i korespondentów gazety – opowiadania, reportaże, ale też skargi, żale, problemy (na które redaktorzy odpowiadali na łamach pisma). Na początku informacje dostarczane były z Warszawy, potem także z odległych miast i miasteczek, aż w końcu z zagranicy – z Palestyny czy Ameryki.

Gazeta od początku miała być miejscem spotkania się dwóch tożsamości: polskiej i żydowskiej. Autorami pisma były dzieci i młodzież pochodzące z rodzin inteligenckich, kupieckich, robotniczych, świeckich i religijnych, bogatych i biednych. Z jednej strony, na łamach „Małego Przeglądu” pisano po polsku o żydowskiej kulturze oraz objaśniano święta i obyczaje, których ludność nieżydowska najczęściej nie знаła. Z drugiej strony, jak tłumaczył Korczak, pismo uczyło „żydowskie dzieci [posługujące się na co dzień językiem jidysz] pisać po polsku oraz umiejętnie używać języka polskiego”.

Sytuacja żydowskich dzieci i młodzieży

W międzywojennej Polsce 10% ludności (ok. 3 mln) stanowili Żydzi. Większość polskich młodych Żydów i Żydówek pochodziła z ubogich rodzin robotniczych oraz tych zajmujących się handlem. Dość spora grupa żydowskich dzieci i młodzieży pomagała rodzicom w utrzymaniu sklepików, czy drobnym handlu obwoźnym, które były stałym elementem polskich miast i miasteczek. Istniała też żydowska burżuazja, stanowiła ona jednak niewielką część społeczności w Polsce. Żydowskie rodziny stanowiły za to duży odsetek w skali całej inteligencji polskiej. Ich członkowie zasilali przede wszystkim szeregi wolnych zawodów – lekarzy, prawników, artystów czy literatów.

W niepodległej Polsce wszystkie dzieci objęte zostały obowiązkową nauką. System szkolnictwa w II Rzeczypospolitej zakładał, że dzieci żydowskie mogły uczyć się zarówno w szkołach państwowych, jak i w prywatnych placówkach z wykładowym językiem polskim, hebrajskim lub jidysz. Po lekcjach w szkole państwowej uczniowie żydowscy często chodzili do chederu (elementarnej szkoły religijnej dla chłopców), gdzie poznawali zasady wiary i uczyli się języka jidysz lub hebrajskiego. Do chłopców dołączyły też dziewczęta: dla nich powstały żeńskie żydowskie szkoły religijne (tzw. Bet Jaakow).

Uczestnictwo żydowskich dzieci w zajęciach prowadzonych w szkołach publicznych doprowadziło do poznania przez nie polskiej kultury: umiejętności rozmawiania i pisania po polsku, znajomości polskiej historii oraz literatury. Z drugiej strony, szkoła,

która miała być bramą równouprawnienia i zwiększenia szans życiowych stała się także miejscem, gdzie żydowski uczeń i uczennica stykali się z antysemityzmem (ze strony nieżydowskich rówieśników, rówieśniczek i grona nauczycielskiego).

Młodzi ludzie pochodzenia żydowskiego byli współtwórcami i aktywnymi uczestnikami życia politycznego, społecznego i kulturalnego: rozwijali ruchy polityczne, kibicowali drużynom sportowym, chodzili na przedstawienia czy koncerty. Brali też udział w tworzeniu i rozwijaniu chórów i towarzystw teatralnych, urządzali amatorskie przedstawienia i wieczorki literackie.

W dwudziestoleciu międzywojennym powstawały też liczne żydowskie kluby sportowe i gimnastyczne „Makabi”, gdzie uprawiano lekkoatletykę, gimnastykę, piłkę nożną i tenis stołowy. Żydowska młodzież angażowała się też w ruch harcerski.

Dzięki rozwijającym się instytucjom dobroczynnym młodzi z biednych rodzin mogli skorzystać z bezpłatnych szpitali, tanich kuchni czy szkół religijnych. Częścią z nich zajmowano się w żydowskich przytułkach i sierocińcach m.in w prowadzonych przez Korczaka „Naszym Domu” i „Domu Sierot”.

MAŁY PRZEGLĄD

PISMO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

pod redakcją JANUSZA KORCZAKA.

Tygodniowy dodatek bezpłatny do Nr. 277 (1348) „Naszego Przeglądu”.

Wychodzi co sobota rano.

Korespondencja i materiały kierować należy do redakcji „Małego Przeglądu”
Warszawa, Nowolipki 7.

Z SEJMU.

Szkarlatyna.

W gazetach najczęściej piszą o Sejmie:
— W Sejmie mówili. — Posel powiedział. — Było głosowanie. — W Sejmie był minister.

Artykuły te są długie i nudne. A najgorsze, że jest pełno niezrozumiałych wyrazów. — Chociaż o Sejmie piszą w każdej redakcji, byłoby lepiej, żeby zamiast tych artykułów były różne wypadki i co się dzieje ciekawego na świecie.

I ja wolałbym rozpocząć od czegoś innego, ale niema rady: dopóki nie wymyślimy sobie własnej gazety, musimy malować dorosłych. We wszystkich piśmiech są artykuły wstępne, i my też musimy mieć artykuł wstępny. A później się zobaczy, co robić.

Sejm jest gdzieś w Mokotowie, ja mieszkam na Woli, więc niebardzo wiem, co się dzieje. A no trudno. Może mi się uda. A jeżeli się okaże, że i w Małym Przeglądzie muszą być artykuły wstępne o Sejmie, może się tak urządzimy.

Posłowie mają dzieci. Niech więc tatuś pisze dla dorosłych, a syn posta będzie pisał dla nas. Albo — niech redaktor czyta gazety dorosłych, a potem zrozumiałe napisze to sa-

mo dla dzieci. — Bo troszeczkę wiedzieć też nie zawadzi.

Wiec w ostatnich czasach rząd, to znaczy wszyscy ministrowie, pogniwiali się z Sejmem. Rząd mówił, że Sejm źle radzi, a Sejm mówił, że ministrowie źle rządzą. Najbardziej obrazili się Sejm na dwóch ministrów i powiedział Sejm, żeby sobie poszli. Inni mogą zostać, ale ci dwaj niech sobie idą.

A rząd powiedział:
— Niech się Sejm każe wypohać i pomalować na zielono. I ci dwaj ministrowie dalej zostali.

Wtedy Sejm jeszcze się bardziej rozszalał i nie pozwolił rządowi wydać tyle pieniędzy, ile było potrzeba na wszystkie wydatki. — Rząd upadł. Gabinet upadł.

O uczniu, który nie dostał promocji albo nie zdał egzaminu, — mówią, że się obciał, chociaż do obcinania potrzebne są nożyczki albo nóż, a dwójki się pisze piórem. A o ministrach się mówi, że upadli. Niby że szli, szli, aż im ktoś nogę podstawił, więc się przewrócili.

— Upadek rządu Bartla. Bartel był tam jak dyżurny w klasie. On odpowiadał za porządek swoich ministrów. —

Mówi się zwyczajnie: Bartel, bez „Pan”. I to jest bardzo dziwne. Jeżeli się kogoś mało szanuje, mówi się jego nazwisko „bez dodatku „Pan”. Tak nauczyciel zwyczajnie wywołuje w szkole nazwiska. — A znów, jak się kogoś bardzo szanuje, także się mówi bez „Pan”. — Bo nikt nie mówi: Pan Kościuszko, Pan Mickiewicz, Pan Bartel, tylko zwyczajnie. A jeżeli się kogoś chce obrazić, że on wcale nie jest wielką figurą, to się o nim pisze „Pan”. To jest bardzo dziwne, ale trudna rada.

Jest tak:
Sejm głosi, że nie ma zaufania do takich ministrów. Wtedy ministrowie piszą, że nie chcą dalej rządzić. I Prezydent wybiera innego dyżurnego innego najważniejszego ministra, żeby wybrał, kto mu się podoba.

Prezydent Mościcki wybrał Piłsudskiego. Dużo jest w Polsce ludzi, którzy bardzo Piłsudskiego lubią, więc się ucieszyli i piszą, że teraz będzie lepiej. A ci, którzy nie lubią, piszą, że wybrany jest „Pan” Piłsudski i są źli. A co będzie dalej, niewiadomo.

Szkarlatyna jest chorobą, na którą rzadko bardzo chorują dorośli, a często chorują dzieci. Choroba może być lekka, ciężka, albo śmiertelna. — W szpitalach w Warszawie jest prawie 1000 dzieci chorych na szkarlatynę, a w domach prywatnych pewnie też jest wiele. Szkarlatyną jest choroba zarazliwa, a jeżeli na taką zaraził się choroba od razu zachoruje bardzo dużo ludzi, mówi się, że jest epidemia.

Mamy teraz epidemję szkarlatyny, i piszą w gazetach, co robić, żeby już więcej nie chorowali, żeby się nie zarazili.

Nie chcemy zaraz w pierwszych numerach kłócić się z gazetami dla dorosłych, więc tylko pare uwag zrobimy, o tem, co piszą.
Owszem, szczyptenia są bardzo ważne, ważne jest także, żeby mieć czyste ręce, żeby myć ręce, jak się wraca ze szkoły albo nawet tylko z ulicy, ze spaceru; ważne jest płukanie ust i mycie zębów; ważne jest staranne wycieranie nosa. Ważne jest, żeby nie podnosić nic z ziemi na ulicy albo w ogrodzie — i nie kłaść

do ust niepotrzebnych rzeczy. Ale uszeń dowiedli, że człowiek gładny łatwiej się zarazi i ciężiej choruje; a w szkołach jest wiele dzieci głodnych. I jakoś nikt nie pisze, żeby dawać jeść w szkołach dzieciom głodnym.

Uczniom dowiedli, że człowiekowi potrzebne jest świeże powietrze, a w wielu szkołach jest bardzo ciśnie, mało okien i nawet na parcie niema się gdzie hawic. — A przecie nawet jak dzieci jest ładny, nie widać wycieczek ani spacerów. — Njkt nie pisze, żeby urządzić teraz więcej spacerów i żeby mniej zadawać, dopóki jest epidemia.

Człowiek wesoty i zadowolony jest odporniejszy na zarazę, a kto się tylko mudi i boi, ten przecież może zachorować. Wiec i rozrywki powinno być teraz więcej. Bo dzieci zawsze powinny być wesole, a tembardziej, kiedy jest epidemia. — O tem gazety dla dorosłych zapomniały napisać, więc naszym obowiązkiem jest przypomnieć.

Dobre narzędzia pracy.

Rodzice i nauczyciele żądają, aby uczeń miał książki i kajety w porządku, aby roboty piśmienne wykonane były czysto i starannie. Żądanie słuszne, — i my tak pragniemy. Jednakże mamy liczne przeszkody. Jedną z najważniejszych jest zły gatunek narzędzi pracy.

Narzędzia pracy ucznia — to pióro, ołówek, papier, bibuła, cyrkiel, kredka, farbka i t. d. I dzieje się tak, że wszystko to dla dorosłych, do biur i urzędów robi się imię, droższe i dobre, a dla szkół — byle jakie. Kto nie zna pióra, z których stalówka wypada akurat wtedy, kiedy trzeba się spieszyć i dobrze uważać, aby zdążyć i nie zrobić błędu? Albo tak głęboko się wsunie, że jej wyjąć nie można inaczej, jak zębami? Wiadomo, że jest to dla zębów szkodliwe, ale co robić, gdy inaczej się nie da?

Szczęściem nazwać można, gdy trafi się stalka, która nie drapie, nie pisze za grubo. Czasem naumyślnie złamiesz, żeby się pozbyć złej stalki; a imma — można pisać miesiąc i dłużej, cenę się ją i lubi i żałuje, kiedy się ze starości zepsuje lub złamie z winy własnej albo kolegi.

Papier zeszytów szkolnych wiele pozostawia do życzenia. Rozumnie się, że każdy chce ku-

pić taniej, ale czy fabryki powinny wyrabiać kajety, o których z góry wiadomo, że są do niczego. Niechby nawet nie można było wytrzeć gumą, bo zrobi się dziura. Ale do najlepszej stalki przy najstaranniejszem pisaniu przycepiają się włoski, i masz już parę zamazanych liter, z którymi niewiadomo co robić. Wyciera się taką stalką o włosy, próbuje włoskę wyjąć i smaruje palce atramentem. A jak to złości i przeszkadza w myśleniu. A potem dziwią się jeszcze, że na fartuchu szkolnym i na głowie są czarne plamy. Z czego? A no, z flichego papieru, który się strzepli, wlezie i zamazuje pisanie.

Bywa, że uczeń pomyślnie dobrnął do końca. Jeszcze raz z uczniem zadowolenia spojrzal na swoją pracę, odetchnął z ulgą i przykłada bibułę. Ale zamiast bibuły dało papier cienki. Nie pomoże ostrożne przyłożenie. Na nic staranie. Zamazana, brudna, obrzydliwa stronica. Co robić? Wydrzeć kartkę i znów od początku?

A ołówki, które się kruszą? Drzewo twarde, a scyzoryk tępy. Napracowałeś się, już masz zacząć pisać lub rysunek — nawet nie nacisnąłeś mocno — strach, czubek się ulatną. Czasem cięciw ołówka

wystrugaś, zanim trafisz na trwałszy kawałek.

Kto spokojny, cierpliwy, ten tylko westchnie i lzy tłumi; a te są złościcy. Taki ze złości napcha do kałamazarz szkolnego much, a „o papierków, i budy często atrament tak zaśmieci, że już naprawdę niewiadomo, co robić.

Książka szkolna oprawiona jest często tak lichy, że choćby się z nią obchodzić, jak z jajkiem, do końca roku nie wytrwa.

Kredki i farby, które nie kolorują, gumy, które nie wycierają, cyrkiel, z których śrubka od razu wypada, śnijki z tak miękkiego drewna, że się odrazu szczyrbia — wszystko to przeszkadza, utrudnia pracę, zatrzuwa i tak często niewesołe godziny pracy.

Jeżeli są przepisy, letnie zabraniają fałszować chleb, masło, mleko, czy nie powinniśmy się zagrozić karą tym, którzy w celach nieuczciwej konkurencji zmniejszają młodzież do nauki?

K.
LEK. DENT.
C. WAGMAN-ESTRYN
ul. CIEPLA Nr 19 (PRZY PL. MIR.)
tel. 10-21 6-1 P.

Zaśmiecanie ulic.

Strasznie gniewa, jeżeli ktoś nie ma racji, a jeszcze się kłóci. — Naprzykład mówi mu się: — Odejdź.

Albo: — Odsuń się.

A on: — Co mi zrobisz, jak nie zechcę? — Właśnie, że mi się tak podoba.

Sau wie, że nie ma racji, a robi co nie wolno, bo mu nie można zrobić. Gdyby wiedział, że jestem silniejszy albo że będzie miał karę, toby posłuchał, a że niema kary, więc sobie pozwala.

Nigdzie na świecie nie wolno na ulicach śmiecić, a przecież ludzie rzucają papiery, pestki, ogyzki, pluję i smarczą. Nie wolno, ale niema kary. Człowiek dobrze wychowany nie będzie śmiecił, ale jak widzi, że wszyscy tak robią, więc nawet taki mniej się pilnuje.

Polcja się nie wtrącała, bo wszystkim nie można pakować do kozy, a zresztą nawet niebardzo było wiadomo, czy za śmiecenie wolno aresztować.

Ludzie się przewracali przez pestki i skórki od pomarańczy, stróże się złościli, ulice były brudne, a nie można było nic porządzić.

Teraz wyszło prawo, że za śmiecenie na ulicy płaci się 50 groszy albo złotówkę. Już 20000 osób karę zapłaciło. I teraz się więcej pilnuje. Widziałem, jak jeden pan trzymał torbę na Złotej ulicy, — a potem się obejrzał, czy nikt nie widzi, i rzucił, a z torby wysypały się pestki od śliwek. Chciałem powiedzieć, żeby zebrał, ale się bałem, że będzie się kłócił; bo to było wieczorem.

HACEFIRA.

NAJSTARSZA GAZETA HEBRAJSKA „HACEFIRA” ZACZĘŁA OD DNIA 29 WRZESNIA ZNOWU WYCHODZIĆ. JEST TO SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY ROK JEJ WYDAWNICTWA.

HEBRAJSKIE GAZETY PRAWIE ZAWSZE PAMIĘTAŁY O MŁODZIEŻY I DZIE-

CIACH. „HACEFIRA” PRZEZ DŁUGI CZAS WYDAWAŁA DODATEK „DLA MALCZY”. JAK NAM DONIESIONO Z REDAKCJI „HACEFIRY” MA JĄ ZAMIAR WKRÓTCE WZNOWIĆ DODATEK DLA MŁODZIEŻY.



Mały przegląd

piśmo dzieci i młodzieży

wychodząco piątek rano ✱ korespondencje i material kierować należy do redakcji „małego przeglądu” nowolipki 7

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY DO NR. 30 (826) NASZEGO PRZEGLĄDU

ANTYSEMITYZM W SZKOLE

Formy wystąpień antyżydowskich na terenie szkół świadczą wyraźnie, że mamy tu do czynienia z naśladownictwem i namową starszego społeczeństwa, zwłaszcza akademików. Najjaskrawiej to się uwydatnia w sprawie ławek:

— Zydzi na lewą stronę! — wołano już w klasie.

I właśnie w tym czasie wzywała „Samobrona Narodowa”:

— Rodzice, żądajcie, by dzieci wasze w szkołach nie siedziały razem z Żydami.

Antysemityzm szkolny ma na celu odsunięcie uczniów - Żydów od życia szkolnego, organizacyjnego i kulturalnego. Zdarzył się naprz. w jednej szkole taki wypadek: gdy organizowano pewną imprezę, uczniowie antysemici zażądali, aby Żyd nie brał w niej udziału, gdy jednak nauczyciel nie zgodził się na to i oświadczył, że właśnie uczeń Żyd będzie deklamował wiersz, oni poprowadzili agitację za zamknięciem protestu. I po deklamacji nikt z „uświadomionych” nie klasował.

To jednak są pojedyncze wypadki. Ważniejszy jest wpływ antysemityzmu w codziennym życiu szkolnym, w życiu koleżeńskim. Z punktu widzenia czysto pedagogicznej wartości współżycia w gromadzie ludzkiej, w danym wypadku w klasie, antysemityzm wyrządza nieobliczalną krzywdę ideałom wychowawczym, zmierzającym do ugruntowania wśród młodzieży szczerości, wzajemnej ufności, poczucia braterstwa.

Pod tym względem o tyle, ile ja zdolałam zaobserwować, sora ja przedstawia się różnie. Charakterystycznym jest w każdym razie, że przeważnie wpływ antysemityzmu koncentruje się w jednym skupisku, np. w jednej szkole albo w jednej klasie. Potwierdza to słuszność zdania, że antysemityzm nie jest czymś wrodzonym, a tylko rozpowszechnia się zależnie od gruntu, na jaki popadnie i od „technicznych” warunków jego agitacji. Ostatnie jest bardzo ważne.

Przed wszystkim musi być przecież w szkole ktoś, kto posiada mocny autorytet i zaufanie uczniów, no i pewne swego rodzaju zdolności w tym kierunku i następnie ważnym warunkiem jest tolerancja propagandy antyżydowskiej w szkole. Nie zważam się powiedzieć, że tą osobą, posiadającą autorytet wśród uczniów, a więc mającą możność jątrzenia i siania nienawiści, była sam nauczyciel i że bardzo często władze szkolne wobec tego zachowują „neutralną” żywołność.

W szkołach powszechnych zdarzają się wypadki, gdy na lekcjach nauczyciele namawiają uczniów do niekupowania u Żydów i t. p. W szkołach średnich to trochę inaczej się przedstawia. Wyższy poziom, wię-

ksza odpowiedzialność. Ale jeżeli już ktoś się podjął tej szczytnej misji „uświadamiania narodowego”, wtedy mamy do czynienia z czymś bardziej poważnym — planową akcją. Nie mówię, że tak jest wszędzie, ale na podstawie własnego doświadczenia stwierdzam istnienie takich faktów.

W praktyce wygląda to mniej więcej tak: „narodowy” nauczyciel nawiązuje rozmówki z uczniem lub grupą uczniów, co im naturalnie zaczyna bardzo imponować, następnie rozszerza to grono „swoich”, a dalej to już samo idzie.

Co do władz szkolnych, to w większości wypadków zachowują się one biernie wobec wystąpień antyżydowskich. W jednym z naszych gimnazjów, gdzie po prostu bito Żydów i rozrzucano ulotki antysemickie, dyrektorka, doskonale poinformowana, nie pociągnęła nikogo do odpowiedzialności, a chcąc ukryć przed opinią społeczną bezkarnie wybryki na terenie szkoły, uprzedziła redakcję wszystkich „miejscowych gazet”, by żadnych wzmianek o tym gimnazjum nie było.

Albo jak sobie wytłumaczyć tego rodzaju fakt: gdy w jednej z warszawskich szkół dyrektor musiał „z urzędu” przestrzec uczniów przed braniem udziału w burdach ulicznych, to jego jedynym argumentem było to, że można jeszcze wpaść w ręce policji i narazić przez to całą swoją karierę życiową. Takie postawienie sprawy jest moim zdaniem nieświadomą lub może nawet świadomą propagandą endecką, bo przecież uczeń, który słyszał z przemówienie, na pewno musiał sobie pomyśleć, że naraził się policji, poświęcił dla idei swoją karierę życiową, jest wręcz bohaterstwem, a więc....

Byłoby jednak wielkim uproszczeniem, a nawet błędem, uogólnianie tego rodzaju stanowiska nauczycielstwa i władz szkolnych. Te ostatnie, nauczone gorzkim doświadczeniem uniwersytetów, chociażby dla zapewnienia normalnego przebiegu zajęć szkolnych i przez wzgląd na opinię publiczną, muszą przeciwstawiać się antysemityzmowi. Nie mówię już o wypadkach, gdy robi się to dla samej zasady, z przekonania.

A teraz przejdźmy do uczniów. Czy obecnie ideologia antysemicka ma przed sobą perspektywę rozwoju? Moim zdaniem — nie.

Młodzież szkół średnich znajduje się właśnie w wieku, w którym kształtuje się światopogląd, w którym zaczyna się gorączkowe poszukiwanie rozwiązań wszelkich kwestyj i odpowiedzi na dręczące pytania. Gdy się uślisze przekonanie że młodzież, że Żydzi są winni nędzy, bezrobociu, wojnom i t. d., to jednak bardzo często odstręcza ją od antysemityzmu brutalność metod i chuligaństwo jego wyznawców. Jeśli ktoś jednak stwierdza, że trudno — środki mogą być przykre, ale cel dobry, wtedy staje on oko w oko przed gotowym obrazem wcielonego już w życie tego „dobrego celu”.

Doktryna hitlerowska nie tylko, że nie rozwiązała najbardziej palących kwestyj społecznych, ale zapędziła Niemcy w gorszą jeszcze sytuację gospodarczą i pozbawiła kraj produktów żywnościowych w myśl hasła: „bez masła żyć można, bez armat nie”. Na Węgrzech antysemicki system także nie rozwiązał palącej tam kwestii chłopińskiej, co musieli przyznać sami dotychczasowi politycy, którzy w konsekwencji pod wpływem opinii społecznej zmuszeni są przejść do demokratycznej formy rządu, tolerancji narodowościowej i postępowych reform społecznych.

Czy więc takie wyniki polityki w innych krajach mogą stanowić jej propagandę dla młodzieży polskiej? Oczywiście, nie. Związka, że obecnie nawet na wyższych uczelniach powiększa się rozczarowanie szerokich mas młodzieży co do endecków, a to po tym, jak oni zdradzili walkę o obniżkę cenzusa na Politechnice Warszawskiej, po tym, jak wśród nich samych zarysowyją się coraz poważniejsze rozdźwięki (między „starymi” a „młodymi”) w przeciwnieństwie do coraz większego znaczenia postępowych organizacji akademickich.

A więc, jeżeli faszyzowski ra-

tysemityzm nie może stać się z wyżej wymienionych względów nacelną ideologią polskiej młodzieży, to czytelnik może zadać to przysłowiowe pytanie: „jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego w takim razie jest tak źle?”

Mniej więcej na to pytanie odpowiada w swoim pięknym artykule „Doroczny wstyd” Maria Dąbrowska. I między innymi składa ona odpowiedzialność za to, co się dzieje, na szkołę średnią. Jak to należy rozumieć? Wydaje mi się, że chodzi tu także o pewne zaniedbanie ze strony nauczycielstwa i inteligentnych, postępowych uczniów, pracy nad kształceniem charakterów młodzieży, z uwzględnieniem poczucia godności człowieka nad wyrabianiem samodzielnosci sądu i przez to uodpornieniem na wszelkie demagogiczne i zgubne hasła.

Przyznaję, że jest to praca bardzo trudna. Ale zawsze, gdy zachodzi potrzeba z powodu np. jakiegos incydentu w szkole, to czy to na zebraniu samorządu szkolnego, czy to klasowego, czy też na lekcji, czy prywatnie na-

leży (a zwłaszcza nauczyciele po winni) wyjaśnić w odpowiedni sposób wydarzenie, które zaszło w szkole lub poza szkołą i wywołało w niej pewien odźwięk. Uczniowie jeszcze mniej są słodni do jakiegokolwiek wysiłku w tym kierunku. Bardzo często słyszałam z ust koleżanek:

— Ech, ta smarkateria podburzana, sama nie wie, czego chce, z nimi nawet gadać nie warto.

Jest to stanowisko bardzo niezduszne. To, że się ją „smarkateria” poddała temu podburzeniu jest po części winą i tych, co temu nie przeciwdziałali, a przeciwdziałać mogli.

Ja wierzę, że głos Marii Dąbrowskiej nie pozostanie bez echa. Ci młodzi, co w chaosie obecnego świata, w gąszczu zamkniętych zagadnień, w obliczu groźby strasznych wstrząsów szukają prawdy jasnego „płomienia”, rozumieją, że „nie tędy droga”.

HELENA W. (Białystok).

Czy znasz jakieś gazety albo portale przeznaczone dla twojej grupy wiekowej? Być może czytasz wiadomości na portalach lub prenumerujesz gazety, związane z Twoimi zainteresowaniami, stylem życia czy ulubioną muzyką?

Dzisiejsza lekcja będzie dotyczyła właśnie prasy dla dzieci i młodzieży. Za chwilę przeniesiesz się o kilkadziesiąt lat wstecz i dostaniesz do przeczytania oryginalny tekst międzywojennej gazety dla żydowskich dzieci i młodzieży „Mały Przegląd”. Było to pismo na tamte czasy bardzo innowacyjne, bo w redakcji zasiadali młodzi ludzie. Czytając artykuły w nim zawarte, dowiesz się, jakie tematy były ważne dla młodych osób pochodzenia żydowskiego w tamtym czasie.

Jeżeli w trakcie czytania załączonych materiałów napotkasz na słowa i terminy, których nie rozumiesz (np. związane z kulturą żydowską), poszukaj ich znaczenia w sieci lub napisz do mnie. Możesz skorzystać np. ze strony <https://sztetl.org.pl/>.

Razem z kartą pracy dostaniesz kopię „Małego Przeglądu”. Pobieźnie przejrzyj artykuły, których tytuły zostały zaznaczone na czerwono. Następnie wybierz z nich jeden tekst, który wydaje Ci się najciekawszy i wykonaj poniższe zadanie.

Wybrany artykuł:

- Co Cię zainteresowało lub poruszyło w przeczytanym tekście?

Czy znasz jakieś gazety albo portale przeznaczone dla twojej grupy wiekowej? Być może czytasz wiadomości na portalach lub prenumerujesz gazety, związane z twoimi zainteresowaniami, stylem życia czy ulubioną muzyką?

Dzisiejsza lekcja będzie dotyczyła właśnie prasy dla dzieci i młodzieży. Za chwilę przeniesiesz się o kilkadziesiąt lat wstecz i dostaniesz do przeczytania oryginalny tekst międzywojennej gazety dla żydowskich dzieci i młodzieży "Mały Przegląd". Było to pismo na tamte czasy bardzo innowacyjne, bo w redakcji zasiadali młodzi ludzie. Czytając artykuły w nim zawarte, dowiesz się, jakie tematy były ważne dla młodych osób pochodzenia żydowskiego w tamtym czasie.

Jeżeli w trakcie czytania załączonych materiałów napotkasz na słowa i terminy, których nie rozumiesz (np. związane z kulturą żydowską), poszukaj ich znaczenia w sieci lub napisz do mnie. Możesz skorzystać np. ze strony <https://sztetl.org.pl/>.

Razem z kartą pracy dostaniesz kopię „Małego Przeglądu”. Pobieźnie przejrzyj artykuły, których tytuły zostały zaznaczone na czerwono. Następnie wybierz z nich jeden tekst, który wydaje Ci się najciekawszy i wykonaj poniższe zadanie.

Wybrany artykuł:

- Jakimi elementami życia społecznego lub zachowania opisuje autor/ka?

Załącznik nr 4 – karta pracy dla szkół ponadpodstawowych

- Opisz stosunek autora/ki do zjawiska społecznego, które opisuje w swoim tekście. Czy kogoś wsparł, a może raczej skrytykował?
- Czy myślisz, że opisany w artykule problem był uniwersalny dla wszystkich młodych ludzi mieszkających w Polsce w tamtym czasie? Czy dotyczył tylko dzieci i młodzieży żydowskiej? Dlaczego?